

## Preferencje seksualne widelca

**Jego wielki dzień przypada wtedy, gdy na obiad są mielone. Nie musi wtedy dzielić rewiru z nożem: on sam służy do krojenia, a nie tylko do transportu masy mięsnej w kierunku wlotu układu pokarmowego człowieka. Jeszcze nie tak dawno temu podobną radość sprawiała mu ryba, ale zmasowane protesty noży sprawiły, że teraz i one mogą, a nawet powinny być na stole podczas rybnego posiłku. Oczywiście co widelec, to inna opinia: jeden uważa, że dzień z mielonym to jego święto, inny jest zdania, że wręcz przeciwnie, bo wtedy ma ostry zapier... eee... szczególnie dużo roboty.**

Wśród widelców toczy się też od lat ostra dyskusja na temat dyskryminacji lub uprzywilejowania: chodzi o trzymanie widelca lewą ręką. Większość widelców uważa, że lewa ręka jest tą słabszą, a więc fakt, że trafiają przeważnie do niej, jest dla nich czymś upokarzającym. Są jednak i takie widelce, które w lewej dłoni czują się dobrze, „bo to ta od serca”. Niektóre starają się wręcz wykazać, że jest to przejaw szczególnej uwagi ze strony człowieka.

Nie wszyscy wiedzą, że widelec składa się z trzech elementów: trzonka, grzbietu i zębów. Wśród widelców panuje podział kastowy, albowiem widelce srebrne traktują z pogardą wszystkie pozostałe, czyli drewniane, metalowe, aluminiowe, a przede wszystkim jednorazowe, z plastiku. Te ostatnie są pariasami wśród sztuców, ale na pocieszenie zostaje im fakt, że plastikowe noże i łyżki traktowane są z taką samą pogardą. I jeszcze jeden, ale o tym w dalszej części tekstu.

### Życie seksualne widelców

Widelec jest rodzaju męskiego. Nic więc dziwnego, że tradycyjny, a więc heteroseksualny widelec ma chrapkę na łyżkę. Zdarzają się osobniki homoseksualne – te robią maślane oczy na widok noża. Widelcom biseksualnym jest wszystko jedno, one brałyby wszystko, co się nad talerzem rusza. Uwaga: jeżeli zauważysz, że Twój widelec zbliża się do małej łyżeczki, masz do czynienia z pedofilem. Jeszcze gorzej, gdy dostrzeżesz takie ruchy w kierunku widelczyka deserowego: masz wtedy prawo podejrzewać, że Twój widelec jest duchownym. Albo chociaż był nim w poprzednim wcieleniu.

Z płcią widelca to w ogóle jest skomplikowana sprawa. W Polsce istnieje ten widelec, ten nóż i ta łyżka. Ale tuż za miedzą, u Niemców widelec (*die Gabel*) jest kobietą. Do towarzystwa ma łyżka. Tak, bo łyżka u Niemców to męczyzna (*der Löffel*). Żeby było jeszcze śmieszniej, nóż to u nich homo-nie-wiadomo (*das Messer*). Nietrudno sobie wyobrazić, do ilu nieporozumień dochodziłoby, gdyby sztuce odbywały międzynarodowe konferencje. Albo stworzyły Organizację Sztuców Zjednoczonych. Szczególny raban wobec takiego gender robiłyby, ma się rozumieć, sztuce prawicowe, konserwatywne.

Nie myśl tylko, że my, ludzie, jesteśmy zawsze święci, a aberracje trafiają się widelcom. Czasem bywa odwrotnie. Bo na przykład: czy człowiek, który nagrywa i umieszcza na YouTube film „Jak na 1 zapalcie zawiesić widelec i łyżkę?”, ma aby na pewno wszystko po kolei w głowie?

Widelce są na ogół długowieczne, zwłaszcza te srebrne. Potrafią przeżyć wiele ludzkich pokoleń, zwłaszcza w krajach, których nie dotknęła wojenna zawierucha, okupacje, wysiedlenia, rabunki dokonywane przez obce armie itp. Znacznie gorzej wiedzie się tym ze zwykłego metalu. Ich wrogiem są kobiety. Mężczyzna przywiązuje się do przedmiotów albo nie zwraca na nie uwagi, toteż może przez całe życie jeść jednym i tym samym widelcem – nic a nic mu to nie przeszkadza. Jego żona natomiast jest istotą, która od czasu do czasu musi wpaść na pomysł typu „Kochanie, chyba powinniśmy wymienić sztućce na nowe”.

Oprócz kobiet zagrożeniem dla widelców są nieodpowiedzialni faceci, jak choćby ja. Otwierałem mianowicie puszkę sardynek, a że nie mogłem podważyć i uchwycić tej „obrączki” na wieczku, służącej do inicjacji otwierania, podważyłem ją widelcem. I to nie byle jakim, bo to jedna z niewielu pamiątek po moim ojcu. Dziś nieborak ma wykrzywione zęby i nie nadaje się do stosowania przy posiłkach. Może to da się naprawić, ale boję się, że albo wyłamię zęby, albo powyginam je jeszcze bardziej.

Czasem człowiek bywa wyjątkowo wredny i kombinuje, jak tu wkurzyć swój widelec. Potrafi nawet używać wobec niego przemocy psychicznej, np. opowiadając mu o pałeczkach do ryżu. Niejeden widelec przyplacił taką relację zawałem.

### **Polityka i światopogląd widelców**

Bez względu na rodzaj śmierci, los widelca jest nie do pozazdroszczenia. Tym bardziej, że ludzie w Polsce, choć poświęcili sporo uwagi segregacji odpadków i recydingowi, to nie wprowadzili jak dotąd pojemników na zużyte widelce, sztućce, ba, nawet na wszelkie przedmioty metalowe. To jedyny aspekt, w którym pariasi z plastiku mają lepiej: wielu z nich trafia po śmierci do specjalnego pojemnika i ma dzięki temu szansę na reinkarnację w postaci choćby linijki albo zawieszki do WC. Widelce metalowe i drewniane trafiają natomiast do pojemników na „zmieszane odpady komunalne” i jeśli nie trafi się jakiś litościwy dziad-zbieracz, który je stamtąd wydobędzie i sprzeda w punkcie skupu złomu, czeka je wysypisko. Być może na zawsze.

Również w ocenie tego faktu panują wśród widelców zróżnicowane opinie. Jedne widelce twierdzą, że to wina Tuska. Inne reprezentują pogląd, że to efekt uboczny dobrej zmiany. Tak czy inaczej należy się spodziewać pikiet i demonstracji pod hasłami „O prawo do godnej śmierci”, „Kubel złomu w każdym domu” i „Wnet nie będzie dokąd uciec, recydingu żąda sztuciec”.

### **Insiderzy i outsiderzy**

Jest w świecie widelców jeszcze jeden problem. Widelce stołowe (starannie unikające tego przymiotnika) są oburzone faktem istnienia widelców rowerowych. Nazywanie części ramy widelcem uważają za naruszenie dóbr osobistych. Do spotkań między tymi grupami dochodzi stosunkowo rzadko, ale istnieją doniesienia, według których stołowe zarzucają rowerowym m.in. zadawanie się z pedałami. Rowerowe nie pozostają dłużne i brzydzą się stołowymi, które, jak to określają, „grzebią w trupach”.

--